

Krzysztof Frysztański, Marcjanna Nózka, Marta Smagacz-Poziemska
Uniwersytet Jagielloński

Społeczno-kulturowe aspekty ekskluzji i inkluzji w przestrzeni miejskiej

Abstract: The aim of the article is to discuss the issues of exclusion and inclusion in relation to the urban space. The exclusion and the inclusion are analyzed as the socially constructed terms. The authors assume that the sense of those terms starts to be reality through the spatial context of the local community life. So the meanings of the exclusion and inclusion are constructed in the process of defining the “normality”, functionality, attraction of the life space. In the article there are the references to the results of the empirical research which confirm the complex and ambiguous — for various social categories — way of perceiving and defining social change. Moreover, the manifestations of change seen by some as leading to the inclusion (e.g. revitalization of the space), for others are becoming the excluding factors. In the process of creation of the meanings of the urban space, its (less or more) exclusive or inclusive character, the important factors are: the knowledge of the place, the place attachment, the sense of security, the sense of influence on the particular place.

Key words: exclusion, inclusion, social constructivism, local urban community and space

Cel i główne właściwości poruszanej tematyki

Zagadnienia społecznej ekskluzji i inkluzji zdobyły sobie, co skądinąd dobrze wiadomo, mocne i znaczące miejsce w badaniach społecznych, a podejście socjologiczne w realizacji tego kierunku zainteresowań zdecydowanie wysuwa się na plan pierwszy. Uzyskane już dzięki temu i nadal poszerzane wyniki nie tylko wzbogacają naszą wiedzę o społeczeństwie, lecz także przyczyniają się do pogłębionych, intensywniejszych debat oraz rozwiązań praktycznych poświęconych korespondującym dylematom. Zajmując się ekskluzją oraz inkluzją społeczną jesteśmy w złożonym, ale też podlegającym integracji obszarze teorii, aksjologii, poszukiwań empirycznych i zastosowań aplikacyjnych.

Podkreślona wielorakość owego nurtu nie może, wręcz nie powinna być tutaj przedmiotem jakiejś próby rekonstrukcyjnej. W tej krótkiej, a w konsekwencji bardzo ograniczonej w swym zakresie wypowiedzi koncentrujemy się na jednym aspekcie, jakim jest spojrzenie przez pryzmat przestrzenno-społecznej rzeczywistości miejskiej i odniesienie do tej rzeczywistości. Podkreślamy, że świat miasta zarówno jest podłożem ekskluzywno-inkluzywnych zjawisk oraz procesów, jak i podlega w ich następstwie zmianom. Zajmując się tym, formułujemy najpierw uwagi o ogólniejszej wymowie, pochodzące z obszaru myśli społecznej. Następnie dzielimy się skromnymi, ale jak sądzimy charakterystycznymi oraz pouczającymi fragmentami przeprowadzonych badań empirycznych. Zmierzamy również do zasadniczych z tego punktu widzenia konkluzji.

Podstawy konceptualne i kierunki interpretacji

Zacznijmy od spostrzeżenia, że zagadnienia zapowiedziane w tytule niniejszego artykułu mają swoją podstawową wymowę problemową. Podobnie jak w wielu innych przypadkach podejmowanych w naukach społecznych, nie jest to kwestia bezdyskusyjna, ale możemy z przekonaniem napisać, że dominujący kierunek daje się sprowadzić do założenia, że ekskluzja społeczna skłania, ogólnie to ujmując, do niepokoju, a dążenie do jej przezwyciężenia, do społecznej inkluzji, jest pozytywnym kierunkiem zmiany społecznej. Źródła tego sposobu myślenia, badań, wreszcie aplikacji, są zróżnicowane. Nie wdając się w poświęconą temu bardziej szczegółową analizę, zwróćmy na przykład uwagę na znaczącą wymowę koncepcji grup mniejszościowych, a więc takich, których członkowie są odróżniani od innych z zamiarem odmiennego i nierównego ich traktowania. W ślad za tym dochodzimy do ściślej rozumianego zjawiska ekskluzji, oznaczającego skądinąd różnorodne przejawy upośledzenia społecznego i ograniczonych możliwości partycypacji w tych okolicznościach, które są, a raczej mogłyby być dostępne. Dodajmy od razu, że tak interpretowana ekskluzja ma swoje, by tak rzec, konkretne empiryczne desygnaty. Może ona występować w lokalnym środowisku danych warunków zamieszkania, na szerzej rozumianym rynku mieszkaniowym, w instytucjach edukacyjnych, na rynku pracy, wobec służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, w związku z życiem kulturalnym i rozrywkowym, także w związku z przejawami życia politycznego i w innych przypadkach. Socjologiczne zadania są w związku z tym aż nazbyt oczywiste: potrzebna jest konkretyzacja badań i ewentualnie — co naszym zdaniem jest w pełni usprawiedliwione — poszukiwanie rozwiązań inkluzywnych.

Oczywistym i stanowiącym szczególne wyzwanie kontekstem jest miasto i specyficzne dla niego właściwości, cechy funkcjonowania. Trudno sobie wyobrazić wyodrębniające się względnie skoncentrowane realia, w których wielość oraz wielorakość zjawisk jest równie bogata. Obraz odzwierciedlający to bogactwo jest

w obrębie naszej dyscypliny obszarem samym w sobie — doskonale wiemy, jaka pod tym względem była i jest socjologia miasta. W tym miejscu stwierdzimy coś równie prostego, co dobitnego: ci, którzy ją uprawiają, w odwołaniu do różnych punktów widzenia, często poruszają się między dwoma biegunami. Z jednej strony, zwracają się ku przestrzeni, ku jej cechom i korelatom materialnym, z drugiej strony — ku postaciom i przejawom odpowiadającego im życia społecznego. Prowadzi to oczywiście do miejskiego zjawiska i problemu rzeczywistości przestrzenno-społecznej. Tak interpretowana struktura miejska wymaga między innymi uwzględnienia skądinąd dobrze zbadanej swoistej złożoności, którą powtórzmy w jednym zdaniu: na ów przestrzenno-społeczny, strukturalny charakter miasta wpływają szeroko rozumiane zjawiska składające się na wymiary mikro- oraz makrostrukturalny — a jednocześnie to samo miasto odznacza się względnie autonomicznym „własnym” wymiarem strukturalnym średniego rzędu. Ma to bezpośrednie, uchwytne konsekwencje w przypadkach właściwej tej rzeczywistości dynamiki, w tym interesujących nas procesów ekskluzji i inkluzji.

Jeśli zaś tak, dodajmy kolejną uwagę wprowadzającą. Istnieją zasadnicze argumenty skłaniające do stwierdzenia, że struktura jest obiektywnym zjawiskiem czy, powiedzmy, faktem. Są też równie mocne argumenty prowadzące do bardziej subiektywnej interpretacji. Narracje oraz właściwe im środowiska narracyjne są tymi czynnikami, które co najmniej wzmacniają, jeśli nie konstruują świadomości społeczną, mogą nadawać jej treść oznaczającą aspekty problemowe. Z przekonaniem podkreślimy, że odnosi się to dyskutowanej tutaj problematyki.

Tytułowe społeczno-kulturowe aspekty ekskluzji i inkluzji społecznej w przestrzeni miejskiej mają zatem dla nas sens podwójny. Po pierwsze, w węższym znaczeniu, chcemy zwrócić uwagę na te właściwości jednostek i zbiorowości społecznych, które sprzęgając się, tworzą układ czynników określanych w socjologii właśnie ekskluzją i inkluzją społeczną, a w której przestrzeń — jako środowisko zarówno materialne, jak i społeczne — ma niebagatelne znaczenie. To dziedzina wiedzy socjologicznej, która ma już ugruntowaną pozycję, ważne osiągnięcia teoretyczne i badawcze o charakterze empirycznym. Po drugie, chcemy zwrócić uwagę na mniej oczywisty kontekst społeczno-kulturowy, w jakim tworzy się sam dyskurs o ekskluzji i inkluzji społecznej. Odwołując się do perspektywy społecznego konstrukttywizmu podejmiemy więc kwestię metateoretyczną, odnoszącą się do tych pojęć jako społecznie wytwarzanych i redefiniowanych w społeczeństwie, którego dotyczą. Chodzi nie tyle o wyrafinowane dyskusje badaczy na temat ważności tego czy innego wskaźnika ekskluzji i inkluzji, czy o różnice w statystycznych modelach wyjaśniających te zjawiska, ile o to, co dzieje się „wokół” tych pojęć: jak są interpretowane pod kątem ich społecznego oddziaływania i „programów naprawczych”, których są podstawą i przyczynkiem. Przykładem niech będzie pojęcie „dzieci ulicy”, które balansując pomiędzy językiem naukowym, politycznym i potocznym przyjmuje rozmaite znaczenia, stając się pojęciem-wytrychem (por. Frysztacki, Nózka, Smagacz-Poziemska, 2011). Podobną specyfikę mają też inne pojęcia; dla przykładu podajmy te ściśle odnoszące się do stanu społeczno-przestrzennego: „rewitalizacja” i „gentryfikacja”. W dyskursie medial-

nym i naukowym oba w zasadzie utraciły jednoznaczny sens odnoszony do procesu zmian w zdegradowanej przestrzeni społecznej, a którego celem jest, używając projektowego żargonu, poprawa jakości życia mieszkańców, przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu i budowanie spójności społecznej. W praktyce społecznej — właśnie na poziomie życia codziennego — okazuje się, że sens tych terminów jest społecznie konstruowany, zależny od perspektywy aktorów społecznych, kultury lokalnych instytucji, formy i treści przekazów medialnych itd. Często oznacza to zderzanie się wizji lepszego życia, bezpieczeństwa, atrakcyjności przestrzeni, jaką z jednej strony tworzą projektanci i społeczni „reformatorzy”, a z drugiej ci, którzy zamieszkują daną przestrzeń, nie zawsze — i niekoniecznie — spostrzegający ją jako wymagającą korekty. Co więcej, z perspektywy mieszkańca-użytkownika danej okolicy konieczność zmian często obejmuje nie tylko (lub nie tyle) samą przestrzeń, lecz także indywidualne i społeczne praktyki, które bywają zarówno pierwotnym, jak i wtórnym czynnikiem fizycznej, społecznej, kulturowej, ekonomicznej degradacji znajdującej się na mapie miasta okolicy, stając się jedną z głównych, odśrodkowych sił wypychających ludzi z danej przestrzeni.

Ekskluzja i inkluzja społeczna — terminy, które spopularyzowały się w Polsce w ostatniej dekadzie i pod wpływem unijnego dyskursu o spójności społecznej — w dużym stopniu dotyczą właśnie miejskiej przestrzeni, bo ich empiryczny charakter dokonuje się na poziomie praktyk i wzorów działania realizowanych w konkretnej, materialnej przestrzeni życia tych wszystkich, którzy w miastach żyją lub na których miasto (jako zjawisko społeczne) ma wpływ; w warunkach europejskich można powiedzieć, że na całe społeczeństwo. Mechanizmy wykluczenia społecznego mają również swój systemowy, bardziej abstrakcyjny kontekst, jeśli mówimy na przykład o przepisach określających równość dostępu pewnych kategorii społecznych do określonych zasobów, w tym na przykład we wspomnianych sferach edukacji, rynku pracy, ochrony zdrowia. To aspekt istotny, zwłaszcza na etapie tworzenia polityki publicznej, ale *de facto* jest tylko elementem bardziej złożonej ramy strukturyzującej rzeczywistość i współokreślającej to, co myślą i czynią aktorzy społeczni. Do zrozumienia mechanizmów wykluczania i włączania społecznego podstawą jest badanie praktyki społecznej, w niej bowiem — w określonych, często lokalnych kontekstach społeczno-kulturowych — uniwersalne modele, zasady i definicje przyjmują bardzo specyficzną, zróżnicowaną formę i treść. Widoczny we współczesnej socjologii powrót do badania życia codziennego i rutynowych praktyk to z jednej strony ponowne odczytywanie teoretycznych założeń klasyków (np. zwłaszcza Georga Simmela, ale też Michela de Certeau), z drugiej strony to rozwijanie teorii i metodologii przyjmujących właśnie taką złożoną, dualną, procesualną specyfikę świata społecznego. W rozwijanych teoriach socjologicznych rośnie znaczenie przestrzeni rozumianej jako materialny wytwór społeczny, który jest elementem kontekstu interakcyjnego na poziomie mikrostruktur, a w konsekwencji również na poziomie struktur wyższego rzędu. Określone czasoprzestrzennie granice są, oprócz współobecności aktorów i ich świadomości i refleksyjności, jednym z podstawowych składników schematu interakcji w teorii strukturacji Anthony’ego Giddensa (2003, s. 331—334).

Manuel Castells wprost stawia hipotezę, że we współczesnym społeczeństwie czas jest strukturyzowany przez przestrzeń — w przeciwieństwie do przeszłości i społeczeństwa przemysłowego, które było zdominowane przez czas; wówczas to „urbanizacja i industrializacja były traktowane jako część wielkiego uniwersalnego postępu, wymazującego tradycje i kultury zakorzenione w miejscu. W naszym społeczeństwie, w społeczeństwie sieci, to, gdzie żyjesz, determinuje twój czas jako ramy odniesienia. Jeśli jesteś mieszkańcem przestrzeni przepływów albo jeśli żyjesz w miejscu, które jest węzłem w sieci, to bezczasowy czas [*timeless time*] (przejawiający się szalonym wyścigiem z zegarem) będzie twoim czasem, takim jak na Wall Street czy w Dolinie Krzemowej. Jeśli jesteś w fabrycznym mieście w Delcie Rzeki Perłowej, czas chronologiczny [*chronological time*] będzie na ciebie wpływał tak, jak było to w najlepszych czasach Tayloryzmu w Detroit. I jeśli żyjesz w wiosce w Mamiraua, w Amazonii, czas biologiczny [*biological time*], czyli zwykle znacznie krótsze życie ludzkie, będzie kierowało twoim życiem” (Castells, 2004, s. 89). Castells, podobnie jak Saskia Sassen (1998), pisząc o nowej geografii centralności, zwraca *de facto* uwagę na znaczenie bycia przez jednostki i zbiorowości w tej, a nie innej przestrzeni, co wykracza poza ekologiczne rozumienie pozycji przestrzennej w strukturze bezpośrednich relacji i oznacza potencjalność działania realizowanego poza linearnym rozumieniem czasu oraz przekraczającego dychotomie: tutaj — tam, bezpośredni — pośredni.

Przyjęcie takich założeń oznacza uznanie, że również w przypadku pojęcia wykluczenia społecznego należy uwzględnić przestrzeń — nie jako neutralne, wręcz bezbarwne tło dla manifestujących się cech jednostki (jakie ma zasoby finansowe, wykształcenie, w jakim jest wieku, jaka jest struktura jej rodziny, ilu ma przyjaciół itd.), ale jako zmienną, która jest zarazem zależna i niezależna, bo jednocześnie jest rezultatem tych innych cech jednostki oraz czynnikiem kształtującym te cechy. Kontekstualność i relacyjność wykluczenia społecznego oznacza, że w lokalnym, ściśle przestrzennym kontekście życia danej wspólnoty konkretyzuje się jego sens. Wszelkie desygnaty i wskaźniki wykluczenia odnoszą się do pozycji zajmowanej przez jednostkę i grupę, a ta definiowalna jest tylko w odniesieniu do innych pozycji. Ubóstwo czy bariery w dostępie do infrastruktury mają empirycznie inny sens w miastach porównywalnych nie tylko w skali globalnej (np. tzw. bogatej Północy i biednego Południa), ale też w skali jednego kraju. To oczywiście tylko pojedyncze aspekty, w ślad za którymi możemy rozwijać dyskusję poświęconą „aktywnej” przestrzeni miejskiej w zakresie interesującej nas problematyki.

Przyczynki empiryczne

W celu choćby bardzo skromnego (co też już zasygnalizowano) zobrazowania wspomnianych wcześniej kwestii odwołamy się do wybranych wypowiedzi z wywiadów prowadzonych w ramach badań „Społeczne zamykanie (się) przestrzeni. Wpływ

wykluczenia społecznego na postrzeganie i poznawczą schematyzację przestrzeni fizycznej oraz zachowania terytorialne osób wykluczonych”¹, zrealizowanych wśród dorosłych mieszkańców dwóch dużych polskich miast (oznaczonych dalej: MI i MII)² w okresie od kwietnia do lipca 2014 roku. Nie bez znaczenia jest tutaj zastrzeżenie, że wywiady — których wyniki zostaną przywołane — przeprowadzono wśród mieszkańców dzielnic uznanych przez lokalnych ekspertów, w tym pracowników instytucji pomocowych prowadzących rekrutację, za przestrzenie zdegradowane czy też „enklawy biedy”. Wszystkie wywiady realizowano zarówno wśród osób pracujących posiadających własne mieszkania, bezrobotnych klientów pomocy społecznej zamieszkujących mieszkania socjalne lub komunalne, jak i wśród osób bezdomnych. Łącznie w ramach projektu — z uwzględnieniem etapu pilotażowego — zrekrutowanych zostało ponad 130 respondentów. Materiał empiryczny gromadzony był z wykorzystaniem metod ilościowych i jakościowych, w tym wywiadów, schematycznych rysunków map okolicy i jej granic oraz fotospacerów. Odwołując się do konstruowanych przez respondentów zdroworozsądkowych teorii rzeczywistości i bieżących interpretacji sytuacji, w jakiej się znajdują, badano związek, w jakim pozostaje doświadczenie wykluczenia — w sensie obiektywnym i subiektywnym — z kategoryzacją wiedzy na temat miejsca zamieszkania, a w tym z jego waloryzacją, identyfikacją przestrzeni jako własnej, sposobem jej użytkowania.

Badania realizowane były między innymi na podstawie poznania opinii respondentów na temat ich — wcześniej przez nich samych zdefiniowanej — najbliższej okolicy. W wypowiedziach respondentów wyraźnie zaznaczał się swoisty dwubiegowy stosunek do miejsca zamieszkania: z jednej strony przywiązanie, poczucie bycia u siebie, a z drugiej strony wątpliwa „jakość” społecznej i fizycznej substancji, właściwa dla zamieszkwanej okolicy.

Podoba mi się tutaj, tutaj mam znajomych, rodziców, rodzinę dalszą [...]. A nie podoba mi się ze względu na to, co się tu dzieje. Gówniarze jak się ochleją, to zaczynają...

Kobieta_1MI

Mam sąsiadki, koleżanki. Człowiek żyje sobie. [Ale] dużo ludzi wolałoby się stąd wprowadzić. To nie jest bezpieczna ulica.

Kobieta_2MI

Ja czułabym się bardzo źle, gdybym musiała się przeprowadzić. [...] Chciałabym tu zostać, znam ludzi, znam wszystko, a można jeszcze gorzej trafić. [...] Zdecydowanie jest tutaj mało przedsiębiorstw [sic!] robionych dla małych dzieci, generalnie mało jest rzeczy robionych, ale tak, to jest ładna [okolica], zazieleniona, nie ma placów zabaw, a jak są, to obskurne.

Kobieta_7MI

¹ Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/B/HS6/03876.

² Analiza obejmuje dane z wywiadów z miast, ale w ramach projektu przeprowadzono również badania na terenach wiejskich, w obrębie których zlokalizowane są osiedla po byłych państwowych gospodarstwach rolnych.

Powtarzająca się w wypowiedziach badanych wizja „inkluzyjnej przestrzeni” rodziła napięcia, wybrzmiewały w nich obawy o powodzenie projektu zmian i jego rezultaty — a w tym, czy np. wraz z realizacją projektu rewitalizacji obszaru z pierwotnie zrujnowanej i wykluczającej ludzi przestrzeni nie zostaną wykluczeni ci, którzy ją aktualnie zamieszkują. Dla przykładu przywołujemy wypowiedzi lokatorów mieszkań komunalnych, którzy korzystają ze świadczeń z pomocy społecznej:

[...] stary budynek tutaj rozpieprzają, budują nowe, a ludzi nie stać. Mnie by w życiu nie było stać zapłacić 6 200 [za metr kwadratowy mieszkania]... Mnie się wydaje, że ludzie biednych to chcą stąd całkiem usunąć [...]. To ma być tak: budynek, sklep na dole, biura i ludzie najbogatsi mają tu mieszkać.

Mężczyzna_1MII

Takim i podobnym opiniom towarzyszy przekonanie o konieczności zmian:

Tu się nic nie robi, tu się nic nie inwestuje. Tu się czeka, aż się coś zawali. Ta okolica jest bardzo zaniedbana. Wszędzie, gdzie się idzie i się patrzy, to jest coś robione, a tutaj [...] paliło się trzy lata temu na klatce, i nic nie zrobili po tym pożarze. Nawet nie robią nic, żeby stało się tutaj bezpieczniej.

Kobieta_3MI

W istocie, w przywołanych opiniach wskazywany jest problem wykluczenia z udziału w — powiedzmy z pewnym uproszczeniem — „dobrej jakości przestrzeni”, która zarezerwowana jest dla innych. Dlatego „o ile w sferze definicji czy dyskursu teoretycznego trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, gdzie kończy się wykluczenie, a zaczyna inkluzja, o tyle w sferze działań już o to łatwiej” (Broda-Wysocki, 2012, s. 44). Działań, dodajmy, które rodzą się między innymi z ludzkich nadziei, oczekiwań, aspiracji, obaw, a czasami zniechęcenia i poczucia krzywdy.

Chcąc zatem przybliżyć to, jak w tym ściśle przestrzennym kontekście życia danej wspólnoty konkretyzuje się sens wykluczenia, zejdziemy do poziomu praktyk społecznych i zindywidualizowanych wyobrażeń na temat miejsca zamieszkania. W przywoływanych tutaj badaniach pytano między innymi o to, co czyni daną przestrzeń atrakcyjną, co powoduje, że ludzie chcą w niej mieszkać, i jakie zmienne wpływają na ich poczucie bezpieczeństwa? W wypowiedziach respondentów bardzo często występowały podziały miasta na lepsze i gorsze okolice, które czasami wprost wyznaczane były formą zabudowy i sposobem urządzenia przestrzeni. Badani zwracali także uwagę na walory, jakie wiążą się z dostępem do określonych usług (ich fizyczną bliskością lub dobrą z nimi komunikacją), podkreślano też znaczenie lokalizacji zajmowanego przez siebie mieszkania (np. bliskość centrum, przystanków, sklepów, obiektów umożliwiających rekreację i/lub wypoczynek, terenów zielonych), jak i dobre skomunikowanie z innymi atrakcyjnymi przestrzeniami miasta. Okolice lubiane były w znacznym stopniu za to, co się respondentom w nich podobało, a były to zwykle aspekty fizyczne, wizualne i organizacyjne przestrzeni, w mniejszym zaś stopniu czynnik ludzki *sensu stricte*.

Nie ma paskudnych starych domów wokół mnie, które robią przygnębiające wrażenie.

Kobieta_5MI

Lepsza okolica to taka, która różni się od innych z jednej strony przede wszystkim jakością samych budynków, lokali, z drugiej zaś „jakością zamieszkujących ją lokatorów i bywających w niej osób. Bez względu jednak na jakość przestrzeni, istotnym czynnikiem decydującym o tym, czy respondenci lubili swoją okolicę, czy też jej nie lubili, było przyzwyczajenie wynikające z zasiedzenia lub wychowania się w danym miejscu, z czym wiązała się zazwyczaj też jego lepsza znajomość — znajomość samej przestrzeni, jej urzędzenia i topografii, znajomość ludzi, poczucie bycia w sieci, bliskość rodziny i przyjaciół:

Jak się człowiek do czegoś przyzwyczaja, to lubi.

Mężczyzna_2MI

Przyzwyczailem się po prostu. Mógłbym na przystanek iść z zamkniętymi oczami. Mam swoje ulubione sklepy, swoich ulubionych sprzedawców, swoich sąsiadów...

Mężczyzna_2MII

Przywiązany jestem. Moi rodzice też tu mieszkali, mój dziadek.

Mężczyzna_3MII

[...] tu się urodziłam, tu się wychowałam i po prostu tutaj żyję. To co mi się tu ma nie podobać?

Kobieta_4MI

[lubię ją] może dlatego, że ją znam. Nie czuję się tutaj obco.

Mężczyzna_3MI

Nawet wtedy, gdy przedstawiane były zarzuty dotyczące jakości infrastruktury i ludzi z sąsiedztwa, to zdecydowana większość respondentów deklarowała, że w okolicy zamieszkania „czuje się jak u siebie”. Działa tutaj czynnik przyzwyczajenia, istotną rolę odgrywa też znajomość miejsca, w sensie topograficznym, bliskość ulubionych miejsc, „zaprzyjaźnionych” punktów usługowych, w których zna się ludzi, zawiązało się przyjaźnie i jest się rozpoznawalnym. Swoje miejsca to też takie, z którymi wiążą się określone wspomnienia, miejsca przewidywalne, gdzie człowiek niczego się nie obawia.

Kolejnym istotnym elementem, który w tym miejscu przywołamy, spajającym wzajemnie ludzi oraz ludzi z przestrzenią, jest poczucie bezpieczeństwa. Jego brak bywa jednym z głównych powodów eskapizmu przestrzennego lub dyskomfortu w społecznych relacjach, w sposób istotny determinuje też postawy wobec najbliższego otoczenia. Wśród wymienianych przez respondentów czynników powodujących poczucie braku bezpieczeństwa był nie tylko sam fakt dostrzegania lub doświadczania zagrożeń, ale także ich nieprzewidywalność i poczucie braku nad nimi kontroli — co zwykle wiązało się z brakiem akceptacji faktu zamieszkiwania w danej okolicy i jej nieznajomością. Okolicznością skłaniającą badanych do oceny

swojej okolicy jako bezpiecznej była zarówno nieobecność sygnałów o zagrożeniu lub ich niedoświadczanie („Nie miałem żadnych doświadczeń... ani ja, ani moja rodzina”), jak i obecność określonych urządzeń (kamery, ogrodzenia, domofony) i praktyk, do których zaliczano wzajemne zainteresowanie ludzi z sąsiedztwa tym, co się dzieje, oraz patrole policji, straży miejskiej, przekonanie o własnym bezpieczeństwie („nie ruszają swoich”, „jeżeli widzi, że ktoś mieszka tutaj od dawna, to nie obskubie takiej osoby”, „biją się między sobą”).

Znam to [miejsce] całe życie, więc czuję się tutaj bezpiecznie.

Kobieta_6MI

[okolica, w której mieszkam,] dla mnie to jest bezpieczna, ale dla tych, którzy jej nie znają, a się upiją niektórzy, to potrafią pobić, jak nie znają osoby i widzą pierwszy raz tutaj. Wieczorem przeważnie.

Kobieta_1MII

Czasami wprost, a czasami w sposób zawołowany, mieszkańcy lokali socjalnych i komunalnych artykułowali w swych opiniach problem, eksponujący szczególną formę ekskluzji będącej nieintencjonalnym efektem działań inkluzyjnych. Mowa tutaj o dobrowolnych lub wymuszonych przemieszczeniach (w wyniku eksmisji, przemocy domowej, przepełnienia mieszkaniowego), które mają na celu poprawę sytuacji danego człowieka lub całej rodziny, lecz w praktyce oznaczają włączenie do zupełnie obcego — nie zawsze przyjaznego i/lub akceptowanego — środowiska zamieszkania. Dzieje się tak między innymi dlatego, że — jak zauważa Broda-Wysocki (2012, s. 14) — „inkluzja realizowana jest w granicach możliwości tworzonych przez współczesny welfare”, dodajmy — także w granicach wiedzy i umiejętności pracowników służb społecznych, którzy poza zabezpieczeniem materialnych warunków bytowych osób objętych działaniami pomocowymi niekoniecznie dostrzegają potrzebę działań facylitacyjnych lub możliwości interwencji w miejscu zamieszkania pomocobiorcy tak, by mógł on w nim pozostać (np. dzięki zapobieganiu eksmisji). Czasami, mimo przyzwyczajenia i poczucia bezpieczeństwa wynikającego ze znajomości okolicy, dla mieszkańców lokali socjalnych problemem jest bezalternatywność, mieszkanie dla nich w danym miejscu to zwykle konieczność, której towarzyszy przekonanie o niskiej wartości i enklawowym — w negatywnym tego słowa znaczeniu — charakterze okolicy:

Ludzie nie mają wyboru. Jak dostaną tu mieszkanie, a nie gdzie indziej... Muszą tutaj mieszkać. Gdyby [człowiek] miał inną opcję, poszedłby gdzie indziej. Mówimy tu o osobach, które próbują tu normalnie żyć. Ci, którzy nadużywają alkoholu, to są happy, bo trzy czwarte ulicy pije. A osoby normalne to by się stąd wyprowadziły.

Kobieta_2MII

Podkreśliły, że bez względu na ocenę okolicy jej wieloletni mieszkańcy (także ci dobrze sytuowani finansowo), osoby z nią związane (przyzwyczajeniem, wycho-

waniem, znajomością miejsca i ludzi) częściej deklarowały, że czują się w niej jak u siebie:

[...] ten taki syf, ten brud, te twarze wytaczające się z tych pubów, gdzie kolejne piwo na krechę. Myślę, że to taki urok, to się cały czas widziało z dzieciństwa.

Mężczyzna_MII

Nie oznacza to jednak pełnej satysfakcji z zamieszkiwania danej okolicy. Ten sam respondent podkreśla bowiem, że tam, gdzie mieszka:

[...] nie ma żadnych kawiarni. Nie ma herbaciarni, to już pomijam teatr czy kino, do Cinema City nie jest daleko. Ale takie zwykłe rzeczy, kluby, dobrego rodzaju knajpy, nawet na piwo żeby wyjść, tutaj przychodzi całe meliniarstwo z okolicy. Myślę, że to może odstraszać potencjalnych normalnych ludzi, którzy chcieliby przyjść i napić się normalnie piwa.

Mężczyzna_4MII

Inny mieszkający w tej samej okolicy respondent — mężczyzna dobrze sytuowany ekonomicznie, z wyższym wykształceniem — dodaje:

[Mieszkanie tutaj] to trud konieczny. Nie, zdecydowanie, nie może się podobać. Rozumiem, że dla większości, bo dla pijaków to jest super atrakcyjna. Tu jest kilkadziesiąt sklepów alkoholowych. Rozpitym może się to podobać [...], ale to jest nadwyżka, to jest rozhuśtanie ludzi w jednym kierunku myślenia. Tutaj czasami ludzie inwestują, otwierają jakiś sklep i one padają, bo ludzie nie widzą, że tu może być coś innego. [...] Nic się tutaj nie uda poza monopolowym, mięsnym i spożywczym [...], czasami się uda, że ciucholandy, nic innego nie ma prawa się udać. To są przestrzenie dla ludzi, którzy tu mieszkają i tu kupują, nikt tu nie wchodzi... nikt nie kupuje. Nie ma tutaj życia wielkomiejskiego.

Mężczyzna_4MI

Na tym tylko przykładzie można wnosić, że z punktu widzenia respondentów zamieszkiwanie fizycznie zdegradowanych dzielnic nie jest problemem samym w sobie. Problemem życia w takich przestrzeniach nie musi też być sąsiedztwo nieocenianych najlepiej ludzi. Szczególnie kłopotliwa wydaje się natomiast taka organizacja tej przestrzeni, która uniemożliwia zaspokojenie ważnych potrzeb i monopolizuje do niej dostęp dla określonej kategorii ludzi, tym samym wykluczając z niej (odwołując się do słów sformułowanych przez jednego z respondentów) tak zwanych normalnych mieszkańców. A sytuacja ta jest wzmacniana nie tylko będącymi w obiegu społecznym negatywnymi opiniami na temat danego miejsca, lecz także silnie z nimi skorelowanymi mechanizmami rynkowymi.

W podsumowaniu

Dorobek socjologii miasta i socjologii problemów społecznych bogaty jest w propozycje oraz ustalenia pomocne w opisanu, a także rozumieniu mechanizmów różnicowania, marginalizowania i wykluczania jednostek i grup społecznych. Jednocześnie pojawiły się i wciąż pojawiają nowe okoliczności społeczno-kulturowe, które radykalnie zmieniają życie społeczne — przestrzeń miejska jest ich odzwierciedleniem i źródłem. Późna nowoczesność, społeczeństwo ryzyka, społeczeństwo refleksywne — to etykiety, pod którymi kryją się nowe możliwości, nowe źródła zróżnicowań społecznych, nowe źródła samowiedzy, standardy wrażliwości. Miasto, a zwłaszcza duże miasto, cechuje ambiwalencja, która ma odzwierciedlenie na poziomie teoretycznych, czasami uzupełniających się, ale niekiedy wykluczających interpretacji. Miasto to z jednej strony otwarte — w sensie filozoficznym i praktycznym — całość społeczno-przestrzenna, dla której typowa jest figura obcego, innego, przybysza. Miejskie powietrze czyni wolnym — to średniowieczne powiedzenie przypominał sto lat temu Max Weber, ale i dziś, w odmiennych warunkach społeczno-kulturowych, oddaje ono ową szczególną właściwość miasta: przestrzeni otwartej na zachowania innowacyjne, ale i dewiacyjne. Miasto przyciąga i „przygarnia” outsiderów, pozwala na anonimowość (trudną lub niemożliwą w małych społecznościach), a niższa kontrola społeczna oraz wielość bodźców tworzy środowisko sprzyjające zmianie społecznej, przełamaniu tradycji, emancypacji jednostki i całych grup społecznych. Z drugiej strony, w teoriach konfliktu akcentowane są inne aspekty miasta — opisywane jako rzeczywistość, w której najwyraźniej, bo w materialnym kontekście, widoczne są różnice, sprzeczności i napięcia społeczne wynikające z ograniczonych zasobów przestrzeni. Już klasycy socjologii miasta i problemów społecznych — badacze Chicago z początku XX wieku — zauważali, że przestrzeń nie jest neutralnym tłem czy sceną dla ludzkich działań, ale stanowi ważny czynnik współtworzący i strukturyzujący grupy społeczne i, szerzej, całą społeczność miejską. Pojęcie obszaru naturalnego odnosiło się do społeczno-przestrzennej całości, która jest wytwarzana w procesie działań zbiorowości, ale też zwrótnie — która współorganizuje daną zbiorowość, określając jej społeczno-przestrzenne granice, specyfikę lokalnych sposobów życia i tradycji, relacje wewnątrz oraz relacje z tym, co jest poza obszarem naturalnym. Prowadzone w Chicago badania dzielnic etnicznych czy obszarów zamieszkania konkretnych kategorii społecznych (np. robotników) potwierdzały, że przestrzeń miejska nie tylko odzwierciedla właściwości społeczności, jej system norm i wartości, lecz także wzmacnia poczucie grupowej odrębności i międzygrupowe podziały. Akcentowanie znaczenia przestrzeni w procesie społecznego strukturyzowania jest jeszcze wyraźniejsze w tak zwanej krytycznej (nowej, politycznej) socjologii miasta — paradygmacie zróżnicowanym pod względem szczegółowych koncepcji i pojęć, ale spójnym w fundamentalnym uznaniu ideologicznych podstaw teorii społeczno-przestrzennych: niemożliwa jest neutralna aksjologicznie teoria miasta i przestrzeni, każda bowiem bazuje na założeniach,

które są społecznie wytwarzane i wyrażają przekonania osób należących do określonej kategorii społecznej. W nurcie tym zakłada się, że świadomość społeczna jest determinowana klasowo: modele urbanistyczne oraz kierunki miejskiej polityki tworzone są przez te kategorie (klasy społeczne), które mają interes w utrzymaniu *status quo*. Z tej perspektywy zadaniem nauk społecznych jest nie tylko diagnozowanie i analiza źródeł lub przejawów społecznych nierówności, lecz także zastosowanie rezultatów badawczych na rzecz zmiany społecznej i osiągnięcia pożądanej wizji miasta.

Zmiany przestrzenno-społeczne zachodzące w miastach polskich od lat 90. XX wieku wywołały — tak jak nieco wcześniej w miastach Europy Zachodniej czy Ameryki — pytanie o użyteczność dotychczasowych koncepcji i metod badawczych stosowanych do analizy i interpretacji miejskich stylów i wzorów życia, praktyk społecznych w przestrzeni i wobec przestrzeni. Rewolucja technologiczna, której ikonami stały się najpierw sam Internet i telefon komórkowy, a obecnie również inne mobilne urządzenia z dostępem do Internetu, była czynnikiem zmieniającym sposób funkcjonowania społeczeństwa na każdym jego poziomie i w każdym jego wymiarze. W kontekście problematyki omawianej w tekście oznacza to szereg pytań dotyczących roli tych nowych rozwiązań technologicznych w procesie ekskluzji i inkluzji społecznej, co znacznie poszerza znaczenie tych pojęć. Chodzi nie tylko o dostępność prostych narzędzi komunikacji (np. telefonu czy komputera), lecz także o umiejętność i możliwość korzystania z poszerzającej się gamy rozwiązań infrastrukturalnych. Wskażmy przykłady z polskich miast — w dyskursie publicznym promowane jako etapy czynienia miasta inteligentnym (*smart city*) — e-urząd, czyli specjalne platformy internetowe, na których załatwia się sprawy urzędowe, prowadzi konsultacje społeczne, upublicznia ważne dokumenty (np. plany miejscowe), rozmaite środki umożliwiające zakup biletu czy abonamentu on-line lub z użyciem zbliżeniowej karty płatniczej. Wszystkie te rozwiązania mają służyć ludziom i społecznościom, pomagając w osiągnięciu celów określanych jako miasto przyjazne, bezpieczne, rozwijające się w sposób zrównoważony. Ale słychać też głosy krytyczne wobec takich utopijnych modeli rozwoju miejskiego. Zwraca się uwagę na realne zagrożenia spójności społecznej, wynikające nie tylko z przotechnologizowania relacji międzyludzkich, lecz także z rosnącej segmentacji pod względem kompetencji cyfrowych niezbędnych do rozumienia i współuczestnictwa w „inteligentnym mieście”. Rozpoznawanie, w jaki sposób przenikają się „realny” i „wirtualny” (a *de facto* tylko „inaczej” realny) wymiar, jakie ma to konsekwencje dla życia jednostek, spójności grup i instytucji społecznych oraz, w bardziej odległej perspektywie, dla życia społecznego w ogóle, to jedno z fundamentalnych zadań współczesnych nauk społecznych.

Wreszcie na zakończenie: we współczesnym dyskursie o wykluczeniu w przestrzeni miejskiej coraz więcej uwagi poświęca się pojęciu przestrzeni publicznej, definiowanej w relacji do kategorii przestrzeni intymnej, prywatnej i komercyjnej. W tle tej definicji toczy się spór o charakterze normatywnym. Dla wielu badaczy przestrzeń publiczna jest jednym z wymiarów, w którym może zaistnieć sfera publiczna (jako pojęcie szersze), warunkująca możliwość ukonstytuowania się

społeczeństwa obywatelskiego; zatem relacja: „obywatel — przestrzeń publiczna — społeczeństwo obywatelskie/lokalna wspólnota”, ma charakter zamkniętego obiegu, z elementami wzajemnie się wzmacniającymi. W tym kontekście definiuje się też wykluczenie społeczne, jako wyłączenie z udziału w szeroko rozumianej sferze społeczno-politycznej, które w konsekwencji prowadzi do kryzysu miasta, kryzysu lokalnej wspólnoty. W tym kontekście szuka się również rozwiązań.

Literatura

- Broda-Wysocki P., 2012: *Wykluczenie i inkluzja społeczna. Paradygmaty i próby definicji*. Warszawa: IPiSS.
- Castells M., 2004: “Space of Flows, Space of Places: Materials for a Theory of Urbanism in the Information Age”. In: *The Cybercities Reader*. London: Routledge, s. 82—93.
- Frysztański K., Nózka M., Smagacz-Poziemska M., 2011: *Dzieci ulicy. Studium szczególnego problemu miejskiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giddens A., 2003: *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturalizmu*. Poznań: Wydawnictwo Zys i S-ka.
- Morley D., 2011: *Przestrzeń domu. Media, mobilność i tożsamość*. Tłum. J. Mach. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Sassen S., 2007: *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.